Wydanie poranne

Rok III Kraków-Podgórze wtorek 4 kwietnia 1905. Nr 88.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 ze odnoszeniem do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrusińskiego, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zwierzyniecka 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Telegramy własne „Nowin".

Wojna czy pokój?

Kopenhaga. (Tel. wł.) Tutejszy ambasador rosyjski Izwolskij miał podobno otrzymać polecenie **wypracowania warunków pokoju między Rosyą i Japonią.** Jeżeli nie zajdą jakie wypadki, któreby musiały stanąć na przeszkodzie rokowaniom pokojowym, to można się podziewać, że **pokój będzie w ciągu miesiąca zawarty.**

Zdemoralizowana armia.

Paryż. (Tel wł.) Korespondent wojenny „Journal'a" p. Naudeaux nadesłał dłuższy telegram, w którym powiada, **że armia rosyjska w Mandżuryi jest zupełnie zdemoralizowana.** Wojsko, to znaczy oficerowie i szeregowcy, idą w bój w przekonaniu, że zginą; nie wierzą bowiem w zwycięstwo, jak nie wierzą w potrzebę i pożytek z tej wojny. Ogółem demoralizacya armii jest straszna i Rosya w obecnych warunkach nie ma co marzyć o zwycięstwie.

Nie mobilizują.

Petersburg. (Tel. wł.). Jak słychać ze sfer zazwyczaj dobrze poinformowanych **o nowej mobilizacyi w Rosyi nie ma dzisiaj mowy.** Rząd nie odważyłby się zarządzać mobilizacyi wtedy, kiedy cała prawie Rosya ogarnięta jest płomieniem rewolucyi. Wieści o dokonanej mobilizacyi w pewnych miejscowościach okazały się po prostu bajką. Dotychczas nie został zmobilizowany ani jeden korpus. Zresztą, jeżeliby nawet zarządzono mobilizacyę, to nie w celu dalszego prowadzenia wojny, ale byłby to tylko manewr demonstracyjny względem Japonii, celem uzyskania lepszych warunków przy zawarciu pokoju

Z pola wojny.

Flota japońska.

Flota japońska, po odliczeniu dotkliwej straty, którą w postaci zatopionego wielkiego pancernika „Hacuse" poniosła pod Portem Artura — rozporządza obecnie tylko pięciu pancernikami liniowemi. Tę okoliczność ujemną w znacznej części wynagradza jednak wielka liczba znakomitych i szybkich krążowników pancernych (7), a zwłaszcza zwyczajnych (16), które znajdują się obecnie w posiadaniu Japończyków.

W tych dniach spuszczono na wodę w warsztatach Amstronga w Elswick jeden z dwóch zamówionych w Anglii, przed wybuchem wojny, wielkich statków liniowych. Pancernik ów obdarzono imieniem „Kaszima"; jego bliźniak, wedle tegoż planu budowany, „Katori", dotychczas nie dojrzał jeszcze do zejścia z warsztatu.

Długość „Kaszimy" wynosi 138 metrów, szerokość 24 metr., głębokość zanurzenia 8 l metr., pojemność 16 400 ton, siła machin 18.000 koni parowych. Grubość pancerza równa się 22 9 ctm. w pasie na linii wodnej, w bateryach 15 2 ctm., na wieżach 22·8 ctm. i na pokładzie 7 6 ctm. Uzbrojenie tego okrętu składać się będzie z czterech dział 30 5 ctm. kalibru, czterech 25 ctm., dwudziestu 15 ctm, i dwunastu 7 6 ctm.; oprócz wymienionych dodać jeszcze należy trzy armatki szybkostrzelne 4·7 ctm., sześć kartaczownic i 7 aparatów torpedowych.

Ponieważ na statku muszą być dopiero ustawione maszyny i działa, oraz uskutecznione ostateczne wykończenie i zaopatrzenie w potrzebne narzędzia i sprzęty — przeto nawet gdyby prawo międzynarodowe pozwalało państwom neutralnym dostarczać tak groźnych machin wojennych stronom walczącym, to i tak nie mógłby prawdopodobnie „Kaszima" posłużyć Japonii w teraźniejszej wojnie.

„Katori" jeszcze nie spuszczony na wodę.

Podczas śniadania, które odbyło się na uroczystości spuszczania na wodę „Kaszimy", wypowiedział poseł Hajaszi żal z



Sułtan marokański Abdul Aziz (Patrz telegramy: Cesarz Wilhelm w Tangerze).

powodu, iż potężny okręt wojenny nie może wziąć udziału w walkach obecnych, w których uczestniczy już przeszło tuzin japońskich statków, zbudowanych w Anglii. Kiedyś, gdy wojna się skończy, będzie „Kaszima“ użyty nie do walki, lecz do zabezpieczenia pokoju na wodach dalekiego Wschodu.

Ze wspomnień lekarza.

V.

Charbin, 5 marca.

Znów losy zapędziły mnie do Charbina dokąd odwiozłem rannych i gdzie bawię od kilku dni w sprawach służbowych.

Charbin w chwili obecnej nazwać można miastem rannych i szpitalów. Wciąż zwożą i zwożą rannych, a lekarzy jest za mało.

Pomimo to wywiązują się oni ze swego zadania znakomicie, zwłaszcza koledzy z Warszawy, którzy zasłużyli sobie na ogólne uznanie nietylko u rannych, lecz i u władzy — swoją wiedzą, pracowitością i sumiennością.

Stan sanitarny armii rosyjskiej, jak dotychczas, jest pomyślny: chorzy i ranni są starannie pielęgnowani; dzięki umiejętnie zorganizowanej pomocy lekarskiej, nie było dotychczas żadnej epidemii, spodziewanego mnóstwa odmrożeń również nie było (tegoroczna zima w Mandżuryi była względnie łagodna).

W sprawach sanitarnych wielkie usługi oddaje rządowi inicyatywa prywatna, zwłaszcza oddział warszawsko-łódzki i ziemstwa; szkoda tylko, że szczupłe fundusze, a nadewszystko związane z każdą rzeczą formalności, utrudniają sprawę.

W obecnej chwili przebywa w Charbinie dużo Polaków, zwłaszcza z pośród lekarzy i urzędników; co chwila rozbrzmiewa mowa polska; osób prywatnych coraz mniej, dużo bowiem rodzin wyjeżdża z Charbina w przewidywaniu i obawie dalszych wypadków wojennych.

W tych dniach przybyło do Charbina znów kilku kolegów z Warszawy. Od nich dowiedziałem się, że z Warszawy powołano już prawie wszystkich lekarzy rezerwy i że podobno mają na nowo być powołani ci, którzy już byli uwolnieni z powodu słabego zdrowia.

Chciałbym więc tym wszystkim, którzy wyjadą, dać kilka wskazówek praktycznych. Więc przedewszystkiem (mówię na mocy własnego i kolegów doświadczenia) radzę porzucić to przekonanie, że się jedzie z wyprawą do bieguna północnego. W Mandżuryi obecnie (wprawdzie za cenę wysoką) można znaleźć wszystko. Wobec tego nie należy zabierać zapasów żywności z wyjątkiem nieznacznej ilości, niezbędnej w podróży. Z ubrania wystarcza wziąć tylko najniezbędniejsze rzeczy. Nie będę wyliczał potrzebnego: najlepiej uczyni każdy, jeżeli przy wyborze będzie się kierował osobistemi potrzebami i nawyknieniami. Poza umundurowaniem oficyalnem resztę radzę dobierać dowolnie; widziałem tutaj n. p. kolegów, ubranych nawpół po cywilnemu, jedyną oznaką ich stanu wojskowego były szlify.

Wszystko należy kupować w mocnym, ale tanim gatunku. Wszelka elegancya jest nietylko zbyteczna, lecz nawet krępująca. Dotychczas każdy z nas dokładał z własnej kieszeni 100—200 rb. do tych pieniędzy, które otrzymywał od władzy na wyekwipowanie się — niechże przynajmniej nasi następcy będą wolni od tego błędu.

Co się tyczy drożyzny w Charbinie, o której tyle się pisze i mówi, to nic nie przesadzono. Nie mówię już o Chińczykach, których pod tym względem zdemoralizowała zbytnia hojność oficerów, bez miary szafujących dokoła pieniądzmi — wobec czego wartość rubla w oczach obywateli chińskich znacznie upadła — zdzierstwo Chińczyków dałoby się dla różnych względów umotywować, ale jakże wytłómaczyć sobie to, że Towarzystwo spożywcze oficerów, korzystające z bezpłatnego przewozu, nie krępuje się wcale i każe płacić sobie np. za pudełko gilz do papierosów (kosztujące w Warszawie 20 kop.) — aż... rb. 1 kop. 20.

Wobec takich cen bledną nawet osławione cenniki chińskie... *Dr Zamenhof.*

Jeszcze hrabina Montignoso.

Hrabina Montignoso w Fiesole. — Z wynurzeń króla saskiego. — Mieszkańcy hotelu „Aurora“. — Tryb życia Luizy. — Nowa siedziba hrabiny.

Dr Mattaroli, który powrócił do Florencyi z Drezna, gdzie bawił w sprawie sporu między królem saskim a hrabiną Montignoso, oświadczył, że spór, ze względu na osoby, udział w nim biorące, nie pociągnie za sobą interwencyi trybunałów.

— Król — rzekł dr Mattaroli — nie żąda niczego więcej, jak. aby prawa jego domu były szanowane i sam chce ich przestrzegać. Prawa te są ponad prawami kraju; wymagają one, aby dzieci rodu królewskiego stanowiły część integralną rodziny panującej i tem samem żyły wraz z nią. Król i dziś jeszcze przejęty jest żywą sympatyą względem swej małżonki. Byłby nie wziął separacyi, gdyby nie musiał stawać w obronie swej godności i powagi swego domu wobec narodu. Król oświadczył mi, że nie wierzy w plotki, jakie o hr. Montignoso rozsiewają. Jest rzeczą uczciwej prasy nie mnożyć komplikacyi w tej przykrej i zawiłej sprawie. Powiedział też monarcha, że ostateczne rozstrzygnięcie nastąpi w dniu, w którym hrabina odda dworowi córkę Monikę.

— Czy prawda — zapytał dr Mattaroli króla — że hrabina Luiza nie otrzymuje już należnych jej apanaży?

— Tak — odpowiedział król — nie należy jednak uważać tego za jakąś karę. Wypłaty wstrzymano, ponieważ rokowania są w toku. Mogę powiedzieć, że załatwienie sprawy nastąpi w czasie nie bardzo odległym.

Udałem się do Fiesole, zanim księżna przeniosła się stamtąd na inne mieszkanie. W Rzymie krążyły pogłoski, że b. małżonka króla saskiego jest pilnie strzeżona. Ale i w starożytnem mieście etruskiem [illegible]łem się ze zdaniem że widziano tak[illegible]ku tajnych agentów policyi saskiej. Ks[illegible]za nie potrzebuje się jednak obawiać, aby miano nagle porwać jej dziecinę, ponieważ wszędzie, gdzie przebywa, cieszy się

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

38 Powieść współczesna na tle stosunków krakowskich przez R. A.

— Jeżeli wskutek zeznania tego uzna pan sędzia za rzecz konieczną zdecydować pewne aresztowanie, to prosiłbym bardzo, aby polecenie pańskie spełnionem zostało z moim współudziałem.

— Jeżeli to, coś pan powiedział, zupełnie się sprawdzi, to może pan być pewnym, iż spełnię jego życzenie.

— Ponieważ to ja właściwie przytrzymałem tego Rocha Wydmę, raczy pan sędzia w mej obecności raz jeszcze go wybadać.

— Dobrze!... Zajdź pan tu o drugiej po południu.

Skłoniwszy się — wyszedł z kancelaryi sędziego.

Nie był zadowolony ze zimnego przyjęcia, chociaż oddał w całej sprawie tak ważne usługi.... Zdawało się młodemu ajentowi, iż lepiej było nie mięszać się do spraw cudzych, a spełniać li tylko zlecone mu obowiązki we Wiedniu.

Zamierzył więc poprzestać na tem, co uczynił i usunąć się grzecznie ze sprawy o zabójstwo przy ulicy Grodzkiej.

Gdy powrócił w oznaczonej porze, musiał czekać nową godzinę na sędziego, wezwanego przez prokuratora.

Aresztant oczekiwał tuż pod silną strażą, na wezwanie sędziego.

Nareszcie, woźny dał mu znać, iż sędzia czeka u siebie.

— Siadaj pan i zajmij miejsce mego protokulisty....

— Mam notować?....

— Nie, panie.... badanie to nie będzie notowane....

Zadzwonił....

— Wprowadzić więźnia Rocha Wydmę!

Były przemytnik, wyniszczony przymusowym postem więziennym, wyglądał okropnie.

— Głodny jestem! — zawołał, stając między strażnikami.

— To już słyszałem! Na wszystkie moje zapytania w ten sam sens odzywasz się.... Pragniesz wzbudzić litość, udając idyotę, czy waryata.

— Głodny jestem.... dajcie mi pić i jeść!...

— Twój były pan dostarczy ci wszystkiego, gdyż wkrótce połączy się z tobą w więzieniu!

Słowa te, wymówione przez ajenta Łabę, nachylonego nad papierami, dziwne uczyniły wrażenie na więźniu....

Obejrzał się na wszystkie strony, spojrzał nawet na sufit....

— Kto mówił o moim panu? To nie był głos pana sędziego....

— Przemówiłeś nareszcie! — zawołał sędzia.

— Musiałem, bom głodny! a pan mój przyśle mi wódki i chleba białego...

— Za tę awanturę na Grodzkiej ulicy, czy za ten figiel we Lwowie?

Roch Wydma, zwany Szakalem, podniósł raptem głowę, czyniąc ponownie poszukiwania wzrokiem; nie mógł zoryentować się, kto doń mówi... Jednak posłyszane zapytanie uczyniło na nim pewne wrażenie....

Zamyślił się, a tymczasem tenże sam głos ciągnął dalej:

— Pan twój, dopóki byłeś mu potrzebny, zaopiekował się tobą. Teraz, wiedząc, żeś zginął mu z oczu, cieszy się, iż tanim kosztem pozbył się świadka swych zbrodni.... Nie dość na tem, dowiedziawszy się, że jesteś aresztowany, opisał cię doskonale. Ty spełniłeś podłe morderstwo na niewinnej staruszce wówczas, gdy twój pan wysłał zbira, aby zaniepokoił umierającego starca we Lwowie!... Przyznaj się do winy... bo wkrótce twój własny pan powie ci w oczy, żeś morderca!...

— Kłamiesz!... on mi tego nigdy nie powie!...

— Powie!... gdyż to on właśnie wydał cię w ręce policyi. Wysłał cię do parku

sympatyą ludności i mieszkańcy sami pilnie strzegą jej domu. Sama hr Montignoso nie zwraca uwagi na pogłoski o agentach niemieckich i korzystając z pięknej pory, odbywa z dzieckiem codziennie dłuższe przechadzki i przejażdżki. Dla osobistego bezpieczeństwa dostojnej damy towarzyszy jej w pewnej odległości urzędnik policyi włoskiej i dwaj agenci-cykliści.

Monika jest zupełnie zdrowa (jakiś czas chorowała). Gdy matka pozostawała w domu, dziewczynka wyjeżdżała z Fiesole w małej „charrette", w towarzystwie pani Monti, właścicielki hotelu. I wtedy agenci także się zjawiali. Wynika z tego, iż mała księżniczka jest pilniej od matki strzeżona.

Luiza, gdy nie wychodzi, czyta, pisze i telegrafuje. Na swe urodziny otrzymała od „poczciwego ludu saskiego" — tak go ona nazywa — stosy telegramów, listów i przeszło 900 kart z widokami. Na wszystkie niemal pisma odpowiedziała z podziękowaniem w słowach bardzo serdecznych. Brak apanaży nie przeszkadza hrabinie w oddawaniu się dobroczynności; dla ubogich jest bardzo szczodrą. W czasie przechadzek Luiza zatrzymuje się koło domków mieszczańskich, pieści małe dziatki, rozmawia z ich matkami i obdarza je. Mówi ona biegle po włosku; na dworze bowiem jej ojca, Ferdynanda IV., w. ks. Toskańskiego, język włoski był i jest w częstem użyciu (matka hrabiny jest z domu księżniczką Parmy). Luiza prowadzi dom bardzo skromy i żyje obecnie ze swych oszczędności.

Zrana czytuje dzienniki i uważa na to, co o niej piszą. Gdy zobaczy wiadomości kłamliwe, posługuje się rządową agencyą Stefaniego, która chętnie umieszcza jej „dementi". Każdej niedzieli udaje się do kościoła na mszę św.; zabiera z sobą córeczkę i guwernantkę, Włoszkę. Hotel „Aurora" w Fiesole, gdzie ks. Luiza dotąd mieszkała, był zawsze, także i nocną porą, strzeżony przez karabinierów. Na dworcu kolejowym było kilku żołnierzy.

W piątek przeniosła się hr. Montignoso do pięknej willi, w pobliżu Poggio Imperiale (pod Florencyą) i mieszka przy via Benedetto da Foiano, nr. 1. W nowej rezydencyi zastała stosy pocztówek z różnych stron świata. Zrazu, za przybyciem w te strony, mieszkała małżonka króla saskiego w willi Papiniano. Gdy rozeszły się plotki o rzekomym jej stosunku z hrabią Guicciardinim, przeniosła się do hotelu „Aurora" w Fiesole, aby położyć kres wszelkim bajdom. W hotelu mieszkała tymczasowo, szukając za jakiemś dogodniejszem mieszkaniem stałem. Wreszcie je znalazła pod powyżej podanym adresem. Właścicielem willi jest jakiś Amerykanin. Do służby ks. Luizy, prócz guwernantki, należą: pokojówka, kucharz i woźnica — wszyscy Włosi.

Spór między małżonkami toczy się głównie o wydanie ks. Moniki. Król, przez swego adwokata, Hackela, obstaje przy żądaniu, aby matka odesłała dziecko 1 października b. r., a ks. Luiza twierdzi, że obowiązek matki nie pozwala jej na wydanie dzieciny ze swych rąk.

— Według litery prawa — rzekła Luiza — król ma słuszność. Ale czucie matki wyższem jest ponad wszelkie prawo — wobec sumienia wszystkich ludzi z sercem. Spodziewam się, że władze włoskie, które czuwają nademną, nie dozwolą, aby miano się dopuścić na mnie aktu przemocy.

Większej sumy pieniężnej, jaką drogą składek zebrano w Saksonii, nie chce księżna przyjąć. Oświadczyła tylko, że jest Sasom z całego serca wdzięczną za wymowne dowody przywiązania. Dwie trzecie narodu saskiego z nią współczują.

— Wczoraj — powiedziała hr. Montignoso — otrzymałam z Drezna list za recepisem, zawierający banknoty na 1500 marek, bez żadnego słowa.

Szlachetny czyn nieznajomego wzruszył strapioną księżnę do łez. Jacyś nieznani ludzie przysyłają jej stale wycinki ze wszystkich gazet niemieckich, w których jest mowa o jej sprawie.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Operatorzy i pacyenci w Paryżu.

Z okazyi pewnego procesu trybunał paryski — i trybunał opinii publicznej — zwróciły uwagę na praktykowany w Paryżu wyzysk lekarski. Od chorego, zaleconego przez zarząd Dobroczynności publicznej, więc nie bardzo zamożnego, chirurg, nie bardzo znakomity, żądał za operacyę 1.500 franków. Pacyent chciał dać tylko 250 fr. i trybunał uznał tę sumę za wystarczającą. Oby ta jurysprudencya mogła się ustalić i wpłynąć na przemianę istniejących stosunków! Tak, jak one składają się obecnie, dla paryżanina, nie mającego szczęścia być dosyć ubogim, ażeby mu przysługiwało prawo bezpłatnego pomieszczenia w szpitalu, choroba jest nie dającą się powetować klęską, a operacya — ruiną.

W szpitalach niektóre urządzenia odznaczają się prawdziwym zbytkiem i bezpłatnie zawsze, najprzedniejsi mistrze skalpelu popisują się w nich swoją umiejętnością i zręcznością. Popisy te połączone są czasem z pewnem niebezpieczeństwem. Jeden ze znanych mi bliżej wirtuozów zaniedbuje np. czasem z umysłu używania najbardziej wydoskonalonych narzędzi, dla efektu właśnie i pokazania, że i tak można! Ale są to wyjątki. Ogólnym zaś jest ucisk pacyentów pod potęgującemi się ciągle wymaganiami sztuki medycznej — i jej kapłanów.

Przebywanie choroby w domu zdrowia uchodzi za względnie tańsze. W najskromniejszych warunkach jednak pobyt w takim domu kosztuje 20 fr. na dobę, z dodatkami zaś nieuniknionemi co najmniej dwa razy tyle. Do czego dołożyć wypada honorarya lekarskie, 20 fr. za wizytę, trzy lub nawet pięć razy tyle w przypadku zbiorowej konsultacyi.

Ale w obecnym czasie niema już prawie choroby, którąby się obchodziła bez operacyi. I tu dramat finansowy zamienia się w tragedyę. A najpierw ze specyalnej apteki niezbędnemi są rozmaite antyseptyczne przyrządy, które, dla najmniejszej operacyi, wypełniają ze 30 koszów i kosztują

Wilczych-Dołów, gdzie wpierw nasadził na ciebie ajentów śledczych. Chciał się pozbyć świadka swych łotrostw i dokazał swego.

Roch Wydma milczał, twarz jego strasznie zbladła. Znać było, iż cierpi okropnie.... milczenie jego przymusowe zbyt wiele go kosztowało....

— Nie bądź głupcem — prawił dalej głos ajenta — nie daj się mordować za cudze grzechy... robiłeś źle pod wpływem twego pana.. skoro on gubi cię, czegóż ty oszczędzasz go jeszcze?...

— Nie jestem podły, abym wydawał swego pana.... Dawniej w naszym rzemiośle za to, gdy kto wydał wspólnika, była kara śmierci!... nie jestem podły!...

— A jakież to miałeś dawniej rzemiosło? — spytał sędzia.

— No... byłem szwarcownikiem!... co było, to było!.. Dziś, od wielu już czasów, jestem stróżem domu mego pana.

— A na co ci był potrzebny, ten oto nóż składany? — zawołał sędzia, ukazując mu długi nóż, wręczony z pugilaresem przez ajenta.

— Acha!... znalazł się mój nożyk?... kto go dał panu sędziemu?

— Co robiłeś tym nożem?...

— Chleb krajałem, czasem wędliny, lub pieczone mięso...

— A ten pugilares znasz? — zapytał sędzia, podnosząc ów przedmiot w górę.

— To także moje!.. ktoś mi skradł!....

— Kto ci dał tyle pieniędzy?...

— Zbierałem całe życie grosz do grosza, myślę, że tego nikt mi zabronić nie może....

— A jakże zbierałeś całe życie, kiedy to są zupełnie nowe papierki... od roku dopiero są w kursie... chyba, że są fałszywe?

— Ja ich nie robiłem!... takie mi dał i takie mam....

— Wydałeś się, że ci pan je dał!..

— A gdyby dał; czy mu nie wolno rozdawać swych pieniędzy?!..

— Wolno!.. i dobrze, żeś prawdę powiedział, bo gdyby papierki były fałszywe, ty odpowiedzialnym za nie nie będziesz...

— Komu tam gadać, proszę pana sędziego!.. Tyle razy woziliśmy różne pieniądze w papierkach... a nikt nie powiedział nigdy, że fałszywe!..

— O tem wiemy!.. — odezwał się głos ajenta.. bywaliście często zagranicą... Ty w charakterze kamerdynera...

— I to wolno!.. za swoje pieniądze można wszystko robić...

— Nawet oszukiwać!..

— Kłamiesz!.. nie oszukiwaliśmy nikogo...

Po tych słowach zwrócił się do sędziego:

— Niech pan sędzia powie temu panu, który przez piec gada, aby zamknął gębę!..

— Więc ten nóż i pugilares z pieniądzmi są twoje?!.. przyznajesz...

— Tak, panie — moje własne...

— Cóż więc znaczą litery A. O.?

— Pugilares znalazłem na szosie... to już bardzo dawno!..

— A wiesz o skrytce?.. znasz ją?

— Tam niema żadnej skrytki!..

— Jakto niema?.. patrz!..

Rzeczywiście... sędzia, przeglądając portfel, natrafił na sekretną torebkę, zupełnie zasłoniętą skórą szagrynową.

— Zobaczymy, co tam jest?..

I sięgnął głęboko.

Wydostał złożony we czworo papier. Rozwinął go i przeczytał:

— „Fundusz na stypendyum dla mego rodzinnego miasta Lwowa, guldenów trzy tysiące. — A. Ogilba".

— A to co znowu?..

— Tym razem ja odpowiem — odezwał się agent Łaba...

I podniósł się z krzesła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

od 600 do tysiąca fr. Z przyrządami temi przybywa — siostra. Wbrew p. Combes, siostry pozostają w powszechnem użyciu. Nie obchodzi się bez nich ani dr Second, choć izraelita, ani dr Berger, choć protestant. Siostra nie bierze nic; ale niezbędną jest ze strony pacyenta ofiara na rzecz zgromadzenia. Jeżeli pacyent niezamożny — sto franków wystarcza. Chirurg sam przybywa ze czterema asystentami, oprócz ordynującego lekarza i dwóch *infirmiers*'ów, stale pielęgnujących chorego, którym płaci on od 20 do 25 fr. na dobę, oprócz stołu. Jeden z asystentów jest specyalistą od chloroformu; trzej inni są zwykle uczniami operatora i nic nie robią. Przyglądają się tylko operacyi i otrzymują za to 50 fr. każdy.

Wszystkie te dane i cyfry odnoszą się zawsze do warunków najskromniejszych. Zaskarżone przed trybunałem honoraryum, w kwocie 1.500 fr., należy także do bardzo skromnych. Jeżeli pacyent jest zamożnym, trzeba dodać zero. Większość zaś znakomitych wirtuozów nie zadawalnia się i taką sumą. Otóż znakomitości liczą się obecnie na dziesiątki. Mimo to ekonomiczna siła konkurencyi pozostaje jakoś bezwładną. Zasada popytu i podaży jakoś nie uwydatnia się w tej sferze. Trzeba oby ezajowej reformy i konieczność jej stała się nieodzowną. Boć chorować trzeba także i żyć czasem po chorobie, a nawet po operacyi.

Tajemnice Monte Carlo.

Przed kilku tygodniami podaliśmy w naszem piśmie sensacyjną wiadomość o niejakim doktorze Munchu, który przez dłuższy czas grał w Monte Carlo i po większej części wygrywał. Przypisywano to nowemu systemowi gry, wynalezionemu przez dra Muncha, systemowi, który miał grającemu zapewniać wygraną. Sceptycy uważali zaś dra Muncha za oszusta, podstawionego przez zarząd domu gry w tym celu, aby reklamą i nadzieją wygranej przyciągnąć nowe zastępy graczy.

W tych dniach ukazała się w Monachium na półkach księgarskich książka pt. „Tajemnice Monte Carlo“, której autor, ów właśnie dr Munch, podaje swoją metodę gry. Kto zna Monte Carlo i grę, nie znajdzie w tej „m e t o d z i e“ nic zupełnie nowego. Krótko powiedziawszy, polega ona na tem, że powiększa cokolwiek widoki wygranej; o pewności wygranej nie ma jednak mowy. Przyznaje to sam dr Munch, pisząc: „Ja wygrywałem. Mimo to jednak n i e r a d z ę n i k o m u p r ó b o w a ć t e j m e t o d y, bo zysk, w stosunku do wymaganego kapitału, jest minimalny“. Dzięki szczęśliwemu przypadkowi wygrał on — jak podaje — pewną sumę, nie tak wielką jednak, jak przypuszczano i ma zamiar już nigdy w życiu nie przestąpić progów jaskini gry; doszedł bowiem do tego przekonania, że nie ma systemu, któryby zapewniał grającemu wygraną i że, jeśliby znowu grać zaczął, wcześniej, czy później musiałby przegrać to, co „zarobił“. Zarząd domu gry ułatwił mu zresztą sam to zadanie, gdyż zabronił mu nadal wstępu do sal gry, ale nie z powodu, iż dr Munch posiada „dyabelską maszynę“, system, który zapewnia wygraną, ale dlatego, że dr Munch pewnego razu wystąpił bardzo stanowczo przeciw pewnemu krupierowi, który manipulował — jego zdaniem — w podejrzany sposób.

Każdy matematyk wie, że według reguł gry w Monte Carlo **g r a j ą c y m u s z ą p r z e g r y w a ć** i że po prostu **nie ma sposobu na rozbicie banku**. Tej prawdy nie zna jednak ogół, jak nie zna również faktu, że zarząd domu gry puszcza od czasu do czasu w świat wieści o bajecznych wygranych w Monte Carlo; wieści te, naturalnie z gruntu fałszywe, mają za cel złapać na lep spodziewanych milionów żądnych złota a niedoświadczonych ludzi. W Monte Carlo z a r a b i a t y l k o b a n k, stowarzyszenie akcyjne, którego roczny dochód wynosi 35—40 milionów franków.

Otrucie 60 kobiet.

Z Warszawy piszą nam pod datą 2 b. m.:

Niezwykły wypadek **zbiorowego otrucia** zdarzył się w sobotę zrana w Tow. akc. wyrobów bawełnianych Kruschego i Endera w Pabjanicach, w oddziale wykończalni.

Wykończalnia składa się z dwóch sal, w których pracowało 112 robotnic. W jednej z tych sal, gdzie znajdowało się 60 osób, około godz. 7 zrana nagle zachorowała jedna robotnica, Michalina Cieślak, która krzyknąwszy: — „Niedobrze mi“ — zemdlała. Podniesiono ją i wyprowadzono na dwór.

W chwilę potem zasłabła druga, następnie kilka innych, wreszcie wszystkie zaczęły odczuwać drżenie rąk i nóg, zawroty głowy i t. p. objawy gwałtownego otrucia.

Pierwszej pomocy udzielił chorym dr Schröter.

Z 60 chorych robotnic, 28 w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala miejscowego, resztę zaś z łagodniejszemi objawami odesłano do domów.

Roboty w wykończalni natychmiast przerwano, a ją samą zamknięto.

Lekarze zawezwani nie mogli na razie wykryć przyczyn otrucia.

Zatrucie to wywołało niezwykłą senzacyę wśród lekarzy i chemików.

Z KRAJU

Nowy Sącz *2 kwietnia. (Koncert panien Sułkowskich z Krakowa).* W sobotę odbył się tu w wielkiej sali Kasyna cywilnego koncert p. Stanisławy Sułkowskiej, znanej pianistki i p. Zofii Sułkowskiej znakomitej wiolonistki z współudziałem p. Kazimierza Wilczyńskiego barytona z Krakowa. O koncercie panien Sułkowskich nie ma co pisać — znacie je doskonale z koncertów w Krakowie. Publiczność sądecka, oczarowana wprost ich grą, nieustannymi prawie oklaskami dawała wyraz swemu uznaniu.

P. Wilczyński odśpiewał z właściwą sobie werwą artystyczną kilka pieśni polskich kompozytorów, wywołując burze oklasków. Sala była wypełnioną.

Z Sanoka. *(Wykłady uniwersyteckie. — Teatr. — Odczyty).* W ubiegłą niedzielę wygłosił u nas p. Antoni Borzemski wykład pt „Rys dziejów Polski“. Prelegent w jasny i dobitny sposób przedstawił obraz wewnętrznych przemian w Polsce. Publiczności jednak było bardzo mało.

Dnia 25 z. m. dał u nas lwowski teatr ludowy przedstawienie. Odegrano francuską komedyę „Pan dyrektor“. — Teatr ludowy lwowski mógłby snadnie, wyjeżdżając na prowincyę, wybierać lepsze sztuki, o większej wartości estetycznej lub tendencyi patryotycznej.

Staraniem znanego z energicznej działalności „Znicza“ odbyły się dwa odczyty w gminach podmiejskich. W Posadzie sanockiej mówiła pna M. Cz. o „Dziejach Polski“ przy niezwykłym udziale włościan. Był to pierwszy odczyt dla ludu w sanockiem, wygłoszony przez kobietę. Drugi odczyt wygłosił p. W. Ballant „O żelazie“ w Nowosielcach, w sali szkolnej, również przy nader licznym udziale słuchaczy. Mamy nadzieję, że „Znicz“ nie omieszka zająć się urządzaniem odczytów i nadal.

Pożary Borysławskie. Na wniosek obrońców dra Marka i Heskiego trybunał w Samborze postanowił odroczyć rozprawę celem uzupełnienia śledztwa zwłaszcza w kierunku winy Petrowa, głównego świadka i konfidenta żandarmeryi, który wielce dwuznaczną rolę odgrywa w tym procesie.

Dzieciobójstwo na Grzegórzkach.

Tutejsza prokuratorya państwa prowadzi obecnie dochodzenie przeciw służącej Paulinie Siedleckiej, liczącej lat 27, o zbrodnię dzieciobójstwa. Na trop zbrodni wpadła żandarmerya w Łobzowie w następujący sposób:

Przed kilku dniami gospodarz z Łobzowa p. Jan Tyrpa zauważył, że na polu jego, świeżo użyźnionem nawozem pod zasiewy wiosenne, gromadzi się stado wron. Zbliżył się więc tam i znalazł na ziemi części zwłok (rękę i nogę) noworodka, które już były poszarpane przez wrony. P. Tyrpa zawiadomił natychmiast o strasznem swem odkryciu żandarmeryę w Łobzowie, która wdrożyła dochodzenia. W toku śledztwa wyszło na jaw, że p. Tyrpa nawoził pole nawozem, wywiezionym z Grzegórzek z ul. Woźniakowskiego przez przedsiębiorcę p. Chwastka, liczba domu 77. Równocześnie doniesiono żandarmeryi, że na polach grzegórzeckich znaleziono także część zwłok noworodka, wobec czego władza poleciła zbadać dokładnie dół kloaczny w realności przy ul. Woźniakowskiego l. 77, gdzie istotnie znaleziono resztę korpusu. Skonstatowano dalej, że w ostatnich czasach porodziła w tym domu dziecko 27 letnia służąca Paulina Siedlecka, która obecnie po porodzie przebywa w szpitalu św. Ludwika. Wyrodna matka porąbała prawdopodobnie dziecię siekierą, a następnie posiekane kawałki włożyła do worka i wrzuciła do dołu kloacznego.

Przesłuchanie Siedleckiej co do szczegółów nie mogło z powodu słabego jej zdrowia dotychczas nastąpić. Przyznała się tylko, że miała dziecię, które jednak urodziło się nieżywe.

Sekcya sądowo-lekarska wykaże, czy dziecię przyszło na świat zdrowe i żywe, czy też, jak wyrodna matka twierdzi, bez życia.

W Grzegórzkach wieść o zbrodni wywołała wielkie wrażenie u wszystkich mieszkańców.

Od Administracyi.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na bieżący kwartał.

Każdy nowy abonent półroczny i roczny otrzyma cenne premium książkowe, a mianowicie: każdy prenumerator półroczny otrzyma bezpłatnie jako premium senzacyjną fantastyczną powieść H. G. Wellsa p. t.: „Gdy śpiący się zbudzi.“

Każdy, kto złoży prenumeratę na cały rok, otrzyma bezpłatnie cenne „Album Wawelu“ (tekst J. Żuławskiego i J. Nekandy Trepki, ilustracye kolorowe Tondosa i H. Uziembły), którego cena księgarska wynosi 8 koron. Album Wawelu jest najmilszą pamiątką z Krakowa i stanowić może ozdobę każdego salonu.

Co słychać w mieście?

4-go kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Izydora. — Jutro we środę Wincentego. — Pojutrze we czwartek Celestyna.

Z teatru miejskiego. Pod kierunkiem p. Walewskiego odbywają się pełne próby z 4-aktowej sztuki Maksyma Gorkiego „Letnicy" w przekładzie K. Rakowskiego, którą autor nazwał scenami w 4 aktach. Tym razem Gorkij roztoczył ciekawy obraz życia z oby czajów inteligencyi mieszczańskiej w Rosyi. Po raz pierwszy „Letnicy" ukażą się na scenie w piątek 7 bm. na dochód funduszu emerytalnego naszego teatru.

Z teatru miejskiego. (Repertuar). — We wtorek „Lilith", bajka w 3 aktach J. Germana (ceny zniżone do połowy). We środę „Wilhelminka", komedya w 3 aktach P. Wolffa (ceny zniżone). We czwartek „W pogoni za wdowieństwem", komedya w 3 akt. Fr. Szecsi. W piątek „Letnicy" komedya w 4 aktach M. Gorkiego (nowość), na dochód kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego W sobotę po raz drugi „Letnicy". W niedzielę „Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7 odsłonach Jerzego Żuławskiego (po raz 11).

Repertuar teatru ludowego. Poniedziałek, wtorek, środa teatr zamknięty. Czwartek: „Pospolite ruszenie" (Benefis J. Węgrzyna). Sobota: „Knajpa". Niedziela: „Marnotrawca".

W Kole artystyczno-literackiem we środę dnia 5 b. m. odczyta p. Ludwik Benedyktowicz rękopis, znaleziony między papierami po św. p. Julianie Ursynie Niemcewiczu, dotyczący epizodu z wypadków kampanii 1831 r. Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o 7.

Walne zgromadzenie Tow. Kred. Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie (ul. św. Jana 12) odbędzie się dnia 9 kwietnia b. r. o godzinie 4 popołudniu i to w sali Rady powiatowej.

Walne zgromadzenie Tow. właścicieli realności odbyło się w niedzielę 2 bm. pod przew. prezesa dra K. Lipowskiego. Prezes zaznaczył, iż konieczna jest zbiorowa akcya ku wspólnej obronie przed fiskalizmem; zaznaczył dalej, że administracya podatków zwróciła się do wydziału Tow. z propozycyą wybrania z łona członków komisyi, któraby wspólnie z nią zajęła się szacunkowaniem właścicieli realności. (A zatem imci Bazes nie będzie już szacował!).

Z kolei przemawiał adw. dr Łepkowski, który poruszył sprawę nowych wyborów do Rady miejskiej i postawił wniosek o wybór komisyi, która się zajmie przedstawieniem **kandydatów na członków rady miasta.** — Wyborem komitetu tego ma się zająć wydział z upoważnienia walnego zgromadzenia.

Następnie dokonano wyboru nowego wydziału, do którego weszli pp.: dr A. Bobilewicz, L. Czapnicki, J. Głonczyk, K. Hempel, dr E. Hubaczek, dr Jendel, St. Krzyżanowski, Fr. Lenert, dr K. Lipowski, W. Malik, dr T. Mączka, J. Miklaszewski, dr Mussil, Wł. Niewiarowski, B. Włodek.

Panowie murarze bawią się. Patryarcha murarski, Józef Samolej, zamieszkały przy ulicy Szerokiej, sprosił wczoraj wieczór grono synów i krewniaków z ich narzeczonymi na zabawę familijną, w toku której przyszło do walnej i krwawej batalii — a pogotowie ratunkowe miało tyle do roboty, jakby opatrywało rannych z nad Jalu. Samoleje walczyli iście jak Samuraje.

Władysław Samolej (lat 20), otrzymał ciężką ranę w brzuch; Feliks Miceusz (lat 26) sześć ran na głowie. Reszta rycerzy, mianowicie: Józef, Stanisław i Julian Samolejowie, oraz narzeczone panów Samolejów — wszyscy srodze poturbowani, po dokonanym opatrunku, znaleźli się wreszcie na neutralnym terenie „Telegrafu".

Zbiegnięcie ze służby. Magdalena Balik służąca u p. Immerglü ka przy ul Wielopole zbiegła przed kilku dniami ze służby. Nie mając jednak książki służbowej powróciła, przepraszając swego chlebodawcę. W nocy jednakowoż, zabrawszy swą książkę i popełniwszy kradzież, uciekła. Policya poczyniła odpowiednie kroki, w celu jej przytrzymania

Młodzieńcza lekkomyślność. W sobotę opołudnia dostawiła do tutejszego więzienia w sądzie kraj. karnym żandarmerya z Tarnowa dwóch uczniów gimnazyalnych z III. i V. klasy za zbrodnię kradzieży. Jeden z aresztowanych skradł swemu wujowi, proboszczowi w okręgu krakowskim około 1000 koron gotówki i podzielił się następnie skradzionymi pieniądzmi ze swoim kolegą. Pieniądze odebrano młodym przestępcom, którzy za swoją lekkomyślność młodzieńczą staną przed sądem przysięgłych, oskarżeni o zbrodnię kradzieży.

Obiecujący wyrostek. Policya przyaresztowała 14 letniego złodzieja kieszonkowego Chaima Wagschala, który w towarzystwie znanych złodziei dopuszczał się kradzieży kieszonkowych po targach i jarmarkach. W ostatnich czasach był Wagszal w Morawskiej Ostrawie, gdzie prawdopodobnie popełnił kilka kradzieży kieszonkowych. Aresztowany bowiem trwonił pieniądze w Krakowie po szynkach i hotelach wraz z dziewczętami złego prowadzenia się. Matka Wagschala podała, że od kilku miesięcy syn jej nie mieszka w domu i tylko ze złodziejami wałęsa się po Galicyi. Aresztowanie tego obiecującego wyrostka nastąpiło w szynku Pflancera przy ul. Bożego Ciała, gdzie zabawiał się właśnie grą w bilard. Wagschal zaprzecza stanowczo, by dopuścił się jakiej kradzieży, a pieniądze zarobił u szewca w Morawskiej Ostrawie. Dochodzenie dalsze w toku.

Z Pogotowia. Onegdaj po południu przyprowadził żandarm na stacyę ratunkową niejakiego Macieja Mikulskiego z Pychowic, który w sprzeczce z „somsiadem" odniósł bardzo poważne obrażenia cielesne, bo nawet złamanie kilku żeber.

Ów „somsiad" przyszedłszy przy niedzieli na pogawędkę do Mikulskiego, nieco podchmielony, przy dość żywej wymianie słów pochwycił za siekierę i począł obuchem okładać Mikulskiego. Na krzyk, jaki powstał w całym domu, nadbiegł żandarm, który aresztował „somsiada", poczem odwiózł „pana Macieja" na pogotowie do Krakowa.

Uczciwy chłopczyk. Wczoraj zgłosił się do naszej redakcyi p. Kowalkowski, robotnik kolejowy, zamieszkały przy ul. Rakowickiej l. 21, którego synek Julian, uczeń II. klasy szkoły ludowej im. św. Mikołaja, znalazł tego dnia koło kościoła OO. Dominikanów książeczkę wkładkową 4$^1/_2$ procentową, opiewającą na sumę 149 kor 74 hal., wystawioną na nazwisko Mieczysława Czuderskiego przez gal Bank dla handlu i przemysłu. Właściciel po udowodnieniu własności i wylegitymowaniu się może ją odebrać u znalazcy, ul. Rakowicka l. 21.

Mieszkańcy ul. Zyblikiewicza żalą się za pośrednictwem naszego pisma, że wszelkie prośby, wnoszone do magistratu o wglądnięcie w stosunki, panujące na tej ulicy, nie są wcale brane pod uwagę. Ulica ta, odległa od głównego Rynku zaledwie o 3 minuty drogi, nie posiada ani jednej latarni. Chodniki, ani ulica nie jest z zasady czyszczona, to też błoto w porze deszczowej sięga wyżej kostek. Po prawym brzegu chodników znajdują się słupki drewniane, na których w nocy często z powodu panujących tam ciemności, łatwo się można ciężko poranić. Mieszkańcy żalą się także, że na tę ulicę nigdy nie zagląda posterunek policyjny i dlatego stosunki bezpieczeństwa publicznego dają wiele do życzenia. Podajemy tę sprawę do wiadomości magistratu i policyi, a sądzimy, że słuszne te skargi mieszkańców zostaną rychło uwzględnione.

Zabezpieczenie Krakowa i okolicy przed powodzią.

(Obwałowanie Wisły. — Regulacya Wilgi i Rudawy. — Sytuacya portu.)

W poniedziałek przedpołudniem w biurze radcy Sarego w starostwie, zebrała się wielka mieszana komisya w sprawie zabezpieczenia Krakowa i okolicy przed powodzią.

W skład komisyi, której przewodniczy st. radca budownictwa w min. spr. wewn. Artur Herbst biorą udział: zastępca centralnego biura hydrograficznego, nadradca Ryszard Siedek, z ministerstwa rolnictwa, dr Wiktor Deutsch, radca sekcyjny; z ministerstwa wojny Rudolf Haass v. Ehrenfeld, kapitan sztabu inżynieryi; z ministerstwa kolei nadradca Walenty Adamski i inżynier Stanisław Warzeszkiewicz; z dyrekcyi budowy kanałów i dróg wodnych, radca budown. Ryszard Kuhn i inżynier Ksawery Pietruszkiewicz; z namiestnictwa st. radca bud. Roman Ingarden; z Wydz. kraj. dyrektor biura melioracyjnego Kędzior; dalej z Krakowa prezydent miasta dr Leo wraz z kilku radcami miejsk., oraz radcą mgtu. Grodyńskim i sekretarzem prezydyalnym drem Nowickim; z Podgórza burmistrz Maryewski, wiceburmistrz Kaczmarski, radca Epstein i inżynier Kryłowski; z Wieliczki prezes rady pow. Czecz i członek Wydz. pow. poseł Skołyszewski, oraz sekretarz rady pow. dr Kazimierz Szczepański; z powiatu krakowskiego prezes Skrzyński, sekretarz dr Stafiej, st. inżynier Wł. Turski; przedstawiciele obu dyrekcyi kolei żelaznych, Izby handlowej m. Krakowa, przedstawiciele gmin interesowanych, jak Ludwinowa, Dębnik i t. d., oraz osoby interesowane.

Wczorajsze obrady miały charakter wstępny, informacyjny, dla wysłuchania żądań stron interesowanych. Obrady zagaił dłuższem przemówieniem w języku niemieckim przewodniczący komisyi, starszy radca budownictwa min. spraw wewn. Artur Herbst. Po powitaniu obecnych zaznaczył przew., że regulacya Rudawy jest w związku z kanałami, lecz mimo tego **może być osobno traktowaną.**

W toku obrad prof. Sikorski przedstawił swój nowy projekt przekopu Wisły, celem zabezpieczenia miasta przed powodzią.

R. Ingarden przedstawiał projekt rządowy obmurowania Wisły.

O ile wnioskować można było z dyskusyi, reprezentanci rządu, oraz p. Kędzior, szef biura melioracyjnego Wydziału krajowego **skłaniają się ku projektowi rządowemu**, który niby ma być tańszy.

P. Kędzior zarzuca projektowi prof. Sikorskiego, że stwarza **wielkie bagno pod Krakowem**, bo w razie przekopu stare łożysko Wisły stałoby się zgniłą sadzawką (???). Za projektem prof. Sikorskiego (przekop Wisły) oświadczyła się jednak jednogłośnie rada miejska krakowska. A przypomnieć się godzi, że przed pół rokiem rządowy projekt **obmurowania** łożyska Wisły spotkał się ze silnym protestem krakowskiej Rady, która wznoszenia iście fortecznych murów nad Wisłą nie może uważać za rzecz estetyczną i pomyślną dla rozwoju miasta.

Natomiast zwolennicy projektu rządowego wywodzili, że nie ma mowy o jakichś fortecznych murach, lecz przeciwnie przez obmurowanie brzegów Wisły stworzony zostanie bulwar nadbrzeżny.

Reprezentanci gmin podmiejskich **Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów etc. zaakceptowali projekt rządowy.**

Jako ważną zaletę poczytują okoliczność, że roboty koło obmurowania Wisły, **można zaraz rozpocząć**. Wogóle trzeba bardzo **się spieszyć z regulacyą Wisły**, bo poniżej Krakowa już są wały wzniesione, tak, że ewentualna przyszła powódź byłaby w **skutkach straszną dla miasta**. (O życzeniach rady powiat. krakowskiej w sprawie Rudawy i rady pow. wielickiej **w sprawie regulacyi Wilgi**, doniesiemy jutro)

Dyskusya toczyła się w dalszym ciągu popołudniu. Wieczorem na cześć delegatów odbędzie się obiad w Grand Hotelu. Jutro (we wtorek) delegaci wiedeńscy mają zwiedzić **brzegi Wisły, Wilgi i Rudawy.**

Przy tej sposobności należy znowu zaznaczyć, iż niektórzy pp. delegaci ciągle jeszcze poważnie rozprawiają o kanałach i porcie! Nie należy się łudzić. Sytuacya jest taka, że rząd austryacki (który faktycznie nie jest rządem konstytucyjnym), zaniechał na długie czasy budowy kanałów. Nie powinniśmy więc dać się brać na plewy, lecz myśleć o tem, co bezwarunkowo musi być podjęte, tj. o **regulacyi Wisły pod Krakowem, Wilgi i Rudawy.**

TELEGRAMY „NOWIN".

Przesilenie na Węgrzech.

Rozbity kompromis.

Budapeszt. Hr. Andrassy, który był na półgo zinnem posłuchaniu u cesarza, otrzymał polecenie określenia wobec opozycyi stanowiska Korony. Andrassy prosto z pałacu cesarskiego, udał się na **posiedzenie zjednoczonej opozycyi.**

Budapeszt. Hr. Juliusz Andrassy otrzymał na dzisiejszej audyencyi polecenie przedłożenia komitetowi wykonawczemu zjednoczonej opozycyi nowego planu kompromisu, przyczem należy zauważyć, że cesarz nową podstawę zupełnie pochwalił.

Budapeszt. Komitet wykonawczy zjednoczonej opozycyi odbył dzisiaj o godzinie 10 rano konferencyę pod przewodnictwem Kossutha. Komitet oświadczył, że rozmaite wiadomości, podane przez dzienniki o posiedzeniu komitetu z dnia 1 kwietnia, są nieprawdziwe. Następnie zajmował się komitet wnioskami, jakie będą postawione w sprawie zniesienia uchwał, powziętych dnia 18 listopada 1904. Następnie zjawił się na sali hr. Juliusz Andrassy i przedstawił sposób rozwiązania przesilenia ostatnio aprobowany przez monarchę. według którego odroczenie kredytów wojskowych na pewien czas należy w ten sposób interpretować, że tylko znacznie mniejsza część **tych kredytów** dozna odroczenia. Na podstawie tego oświadczenia **komitet uznał ten projekt za nie do przyjęcia i za nie nadający się do dalszych pertraktacyj.**

Budapeszt. W stronnictwie niezawisłości złożył wczoraj Kossuth sprawozdanie o położeniu politycznem. Dotąd była nadzieja, że **król** jest gotów **kredyty** wojskowe w sumie 450,000.000 kor. i podwyższenie kontyngentu rekruta wyłączyć z politycznych żądań. Obecnie może mowca zawiadomić na podstawie informacyi, otrzymanych od hr. Juliusza Andrassego, że tylko **część tych 450,000.000** mniej więcej 80.000.000, **będzie wyłączona.**

Wobec tego komitet opozycyjny uchwalił, że na tej podstawie rokowania są niemożliwe. Jutrzejsze posiedzenie ma na celu ustalenie porządku dziennego następnych posiedzeń. Mowca otrzymał od komitetu kierującego polecenie postawienia dnia 5 b. m. wniosku o anulowanie enuncyacyi z dnia 18 listopada 1904 r. przyjmującej t. zw. *lex Daniel*, gdyż jest ona ciężkiem naruszeniem regulaminu i konstytucyjnej formy obrad.

Ślady jej mają być z protokołów i dyaryum wykreślone. Dalej postawionym będzie wniosek o wybór komisyi dla wypracowania projektu adresu, gdyż nie można zwlekać z przedłożeniem królowi życzeń narodu. Propozycye prezydenta zostały jednogłośnie przyjęte.

Stronnictwo ludowe i „stronnictwo nowe", odbyły wczoraj również konferencye, przyjmujące uchwały komitetu kierującego do wiadomości i uchwalły zezwolić na odroczenie Izby.

Budapeszt. Słychać, że Sejm zgodnie z życzeniem, wyrażonem przez cesarza, odroczy się do czasu zażegnania przesilenia.

Cesarz Wilhelm w Marokko.

Tanger. Doniesienie aj. Havasa. Według autentycznych doniesień Abdel Malek w przemówieniu do cesarza Wilhelma, dał wyraz radości sułtana z powodu przybycia cesarza do Tangeru i zapewnił, że radość tę podziela cała ludność Marokka.

Cesarz Wilhelm odpowiedział, że przybył do Tangeru w odwiedziny do sułtana, jako do **niezawisłego panującego**, oraz wyraził nadzieję, że pod panowaniem sułtana Marokko pozostanie **wolnem i otwartem** dla swobodnego handlu wszystkich narodów i handel żadnego narodu nie otrzyma monopolu tak, aby handel innych narodów był wykluczonym.

W poselstwie niemieckiem wymienili ponownie przemówienia Abdel Malek i cesarz Wilhelm. Abdel Malek wręczył cesarzowi pismo sułtana. — W odpowiedzi zapewnił cesarz Wilhelm jeszcze raz sułtana o przyjaźni Niemiec i dodał, że jego wizyta w Tangerze ma na celu zamanifestowanie postanowienia, uczynienia wszystkiego, co możliwe, dla skutecznego strzeżenia niemieckich interesów w Marokko i użycia najodpowiedniejszych środków, aby cel ten osiągnąć w porozumieniu z sułtanem, którego uważa za zupełnie niepodległego panującego. W końcu zauważył cesarz Wilhelm, że przy reformach zamierzonych przez sułtana, należy postępować bardzo rozumnie, przyczem należy także szanować uczucia religijne, aby uniknąć zaburzeń. — (Cała przemowa cesarza Wilhelma skierowana jest **przeciw Francyi**, która zawarła z Anglią traktat, uznający Marokko za sferę interesów francuskich).

Z Rosyi.

Z WARSZAWY.

Starcie z wojskiem.

Warszawa. (Tel. ag. ros.) Wczoraj wieczorem między wojskiem a tysiącem żydów, którzy rzekomo zdążali na cmentarz na pogrzeb jednego ze swoich towarzyszów **nastąpiło starcie.** Z tłumu dano strzały do wojska, które użyło broni, przyczem zabitą została 1 osoba.

Zakaz sprzedaży rewolwerów

Petersburg. (Pet. aj. tel.) W całej gubernii zakazano sprzedaży rewolwerów, pistoletów i naboi. Broń w magazynach i sklepach ponumerowano i oddano w depozyt władzom

Burmistrz Moskwy.

Moskwa. (Tel. wł.) Duma wybrała ponownie burmistrzem Moskwy **księcia Golicyna.** Car, wbrew wszelkim przewidywaniom, **wybór ten zatwierdził.**

Proces Gorkija.

Petersburg. (Tel. wł.) Proces Gorkija został odroczony do 16 maja br.

Kongres antycholeryczny.

Moskwa. Minister spraw wewnętrznych zezwolił ostatecznie na odbycie kongresu przeciwcholerycznego. Zakaz wyszedł od towarzysza ministra.

Moskwa. W gmachu uniwersytetu na tajnem posiedzeniu otwarty został kongres lekarski dla zwalczania cholery. Szereg mówców ostro i **w namiętny sposób krytykował zachowanie się rządu i domagał się zaprowadzenia konstytucyi**

Rząd podżega tłumy.

Berlin. (Tel. wł.) „Tageblatt" donosi z Petersburga, że w Rosyi południowej rozrzucono w olbrzymiej ilości **proklamacye, nawołujące do mordowania Ormian, Polaków i Żydów.** Zachodzi obawa, że powtórzą się krwawe dni Kiszyniewa; ruch chłopski bowiem ogarnia tam coraz szersze kręgi i bisczącą falą rozlewa się coraz bardziej po kraju. Rewolucya wisi w powietrzu.

Koncesye dla Finlandyi.

Petersburg. „Gazeta Finladzka" ogłasza manifest cara, **znoszący**, na prośbę stanów finlandzkich, **ustawę wojskową** dla Finlandyi, wydaną w r. 1901, do czasu ustawodawczego rozstrzygnięcia tej kwestyi.

To samo pismo ogłasza **zasystowanie, na mocy ukazu carskiego, tymczasowych rozporządzeń** (z d. 29 marca) **o usuwalności sędziów finlandzkich.**

Wojna rosyjsko-japońska.

Cenzura chce wojny!

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Petersburga, że **redaktorzy najpoważniejszych dzienników** zostali wezwani przez naczelnika cenzury, aby w pismach swych propagowali ideę **dalszej bezwzględnej wojny z Japonią.**

Pożyczka rosyjska.

Petersburg. Pet. aj. tel. ogłasza: Subskrypcya na nową 5% pożyczkę **wewnętrzną do tego stopnia przekroczyła wysokość pożyczki**, jak to stwierdzają doniesienia z większych miast, tak, iż subskrybentom będzie można przyznać zaledwie czterdzieści procent subskrybowanej przez nich sumy.

SALOMON STERNBERG, Kraków

poleca swoje bogato zaopatrzone magazyny

UBIORÓW MĘSKICH dla chłopców i dla pp. Studentów w najnowszym kroju wiedeńskim i dobrej roboty krakowskiej
PLAC WW. ŚWIĘTYCH L. 6. róg ul. Grodzkiej (obok Magistratu)

Konfekcyi DAMSKIEJ i płaszczyków dziecinnych podług NAJNOWSZYCH MODELI i dobrej roboty krakowskiej
ULICA GRODZKA 26 I. piętro obok handlu Wp Suskiego

Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie.

Materye w wielkim wyborze na składzie.

Robota Krakowska. Bez konkurencyi.

Ubrania, zarzutki od 8 złr. i wyżej.

Żakiety od złr. 5 — Mantelki i Saki od 7 złr.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

85 w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — Ceny niskie stałe.

PIERWSZY FABRYCZNY SKŁAD PARASOLEK

w najświeższych paryzkich wzorach poleca po cenach bez konkurencyi

ANAST. FRONCZ, Kraków, Floryańska 17.

---

87 **K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM**

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

Porcelanę, Szkło, Fajansy, Lampy, Wyroby z alpaki, Herbatę rosyjską i chińską, Wyroby skórkowe, Przybory toaletowe, do szycia, haftu i robót ręcznych.

Bieliznę męską, krawatki, rękawiczki, kalosze, parasole etc. — Ceny krakowskie.

PIERWSZA KRAKOWSKA PAROWA FABRYKA CZEKOLADY i CUKRÓW DESEROWYCH.

Poleca: Torty od 1·50 Mazurki od 1·50 CIASTA ŚWIĄTECZNE na zamówienia. Ceny fabryczne.

S. Ryszarda Sp.

dawniej

A. Nowińskiego = Bracka 5.

BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką Iwa poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

96 Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Potrzebna zaraz PANIENKA

lat 14—15 do sklepu masarskiego ul. Lwowska l. 27. w Podgórzu.

ZAKŁAD św. JÓZEFA

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ulicy Karmelick..., l. 66,

poleca na sezon wiosenny

nasiona warzywne, kłęcze, cebulki i nasiona kwiatowe, sadzonki kwiatowe i warzywne, szczepy i krzewy owocowe; róże wysoko- i niskopienne.

Wielki wybór roślin doniczkowych i t. p.

Cenniki na żądanie opłatnie.

51 1—

Kantor wymiany Braci Eibenschütz

w Krakowie. Rynek gł. 5. róg ul. Siennej

kupuje i sprzedaje pod **najkorzystniejszymi warunkami** papiery wartościowe, losy i monety.

„Merkury" Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy ciągnień **popularny** dział handlowy. **Prenumerata całoroczna** 3 kor. 60 hl. półroczna 1 kor. 80 hal. — **Bezpłatne** dodatki: **Rocznik finansowy** i Kalendarzyk bankowy. — **Adres:** Administracya „Merkurego" w Krakowie, Rynek główny l. 5.

Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKI I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

[illegible]

Ułożył St. [illegible] — Wydał St. [illegible].

Cena 10 halerzy

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy [illegible] w Krakowie.

Poszukuje się **panienki podręcznej** oraz 242 **dziewczynki do nauki**

Salon mód „Iris"

Kraków, ul. Wiślna 2.

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **„System Roskopf Patent"** wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1·95 trzy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10·—, do nabycia w składzie



Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49

Cenniki darmo. 168

Rzeźnik

fachowiec, młody katolik, z dobremi poleceniami, posiadający mały kapitał, mógłby przez osiedlenie się w miejscowości fabrycznej zrobić bardzo dobry interes. Poparcie zapewnione. Oferty pod znakiem „Dobra sposobność" Kraków poste restante, główna poczta za okazaniem kwitu inseratowego. Wnosić należy do dnia 10 kwietnia 1905 r. 241

Do sprzedania

Maszyna do szycia krawiecka obrazy piękne, landszafty, lustra, lampy, umywalnia, dwie nocne szafki i wiele innych drobniejszych rzeczy.

ulica Topolowa l. 6 II piętro oficyny.

236 1—3

W komisowym Zakładzie **Sprzedaży i kupna H. [illegible]** są tanio do nabycia: Kasetka srebrna praw. na 6 osób [illegible] i kawowe. Kilka serwisów porcelanowych na 12 osób, stół dębowy na 20 osób, łazienka parowa pokojowa, dywany perskie i angielskie. Garnitury mebli salonowych w stylu „baroc", „renesans", „secesya" itp. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Zegary (antyki). Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Urządzenie biblioteki składające się z szafy bibl., kanapy, 2 foteli i 4 krzeseł, lustra i biura z czarnego drzewa bogato rzeźbionej inkrustowanej szylkretem.

Fortepiany dobre, Pianina, Biura. Salonki itp. Garderoba męska i damska, Pasy słuckie, Makaty tkane srebrem, Kantorek z brązami (ant). Kilka kostiumów damskich do w pożyczenia. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Licytacya.

Celem rozdania **robót wodociągowych w nowym gmachu Izby handlowej i przemysłowej** w Krakowie odbędzie się

licytacyjna rozprawa ofertowa

dnia 12 kwietnia 1905 r. o godzinie 12 w południe w sali Izby (gmach pocztowy I. p.) Należycie wyslosowane i zapieczętowane oferty mają być przed tym terminem złożone na ręce prezydyum Izby — Warunki, wykazy i plany znajdują się w Izbie dla użytku interesentów. 238

Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie / 81

P. GUZIKOWSKI Pędzichów l. 18. telefon 3

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.